Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 15 Kraków, środa 20 stycznia 1932 Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Sanacyjne hasło: Inflacja

W ubiegłą niedzielę wygłosił p. Moraczewski odczyt w Krakowie w Starym Teatrze, obwieszczony olbrzymiemi afiszami.

Mówił o kryzysie gospodarczym. Zdaniem tego ekonomisty sanacyjnego wszystkie niedomagania dzisiejsze pochodzą z braku gotówki. To prawda. I nie jest to bynajmniej nowem odkryciem, że brak gotówki stwarza pustą kieszeń.

Idzie więc o to: skąd wziąć gotówkę. P. Moraczewski ma gotową receptę: **Inflacja** — jego zdaniem — uleczy nas z kryzysu.

Inflacja dostarczy gotówki. Wydrukuje się banknotów w bród. Opływać będziemy w gotówkę. A z czyjej kieszeni się tę gotówkę weźmie, o to sanacyjnych ekonomistów głowa nie boli. Nasze — wasze, wszystko jedno. Co twoje, to moje, a co moje, to także moje. Wszak to tylko „luzy"... Takie jest „nastawienie" etyki gospodarczej sanacyjnych „inflatorów".

Polska już jednę inflację przebyła: inflację markową. I wszyscy znamy już doskonale, z własnego smutnego doświadczenia, błogosławieństwa inflacji. Pamiętamy wszyscy: robotnicy i przemysłowcy, urzędnicy i kupcy, jak banknoty rosły w miljony, a gotówka przytem ulatniała się nam z kieszeni jak kamfora, topniała w kasach bankowych, znikała, chociaż sterta papieru rosła niebotycznie i w nieskończoność rósł szereg zer za cyframi.

Teraz sanacyjny mędrzec zapowiada inflację złotową. Znów mają się rodzić bez końca: zera... zera... zera...

Czy Polska drugą inflację wytrzyma?

O to sanacyjnych ekonomistów głowa nie boli. Byle przeżyć do jutra, może pojutrze zdarzy się „cud nad walutą"! Jakoś to będzie! Zaryzykujmy inflację. Może uda się utrzymać sanację przez inflację. A jeśli nie, to przynajmniej, zanim wszystko djabli wezmą, będzie można sobie użyć: choć bieda, to koc.

Odczyt p. Moraczewskiego wywołał wśród słuchaczy **przerażenie.**

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROBOTNICY! I ROBOTNICE! PRACOWNICY UMYSŁOWI!

W niedzielę 24 stycznia o godzinie 10 przedpołudniem, w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 odbędzie się

ZGROMADZENIE PUBLICZNE

pod hasłem:

Walka z klęską bezrobocia

Będzie przemawiał tow. **Zygmunt Żuławski**, poseł na Sejm i sekretarz gen. Komisji Centralnej Związków zawodowych w Polsce.

Towarzysze! Bezrobotni!

Przybądźcie masowo na powyższe zgromadzenie, celem zastanowienia się nad **klęską bezrobocia**, jaka nęka szerokie masy ludu pracującego.

Krakowska Rada Związków Zawodowych.

O wotum nieufności dla rządu

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 18 stycznia.

W piątek stronnictwa opozycyjne zgłosiły wniosek o wyrażenie rządowi wotum nieufności z konsekwencją artykułu 58 konstytucji, postanawiającego, że „Rada ministrów i każdy minister z osobna ustępują na żądanie Sejmu".

Wniosek taki jest zazwyczaj ostatnią bronią, jaką opozycja rozporządza przeciw rządowi. W naszych warunkach, gdzie rząd rozporządza aż nadto wystarczającą, posłuszną i na wszystko zdecydowaną większością, los takiego wniosku jest z góry przesądzony. Opozycja zdaje sobie sprawę, że pozytywnych skutków wniosek jej mieć nie może, ale jako środek agitacyjny, jako jedyna u nas możliwość wyjawienia prawdy o polityce rządu wniosek ten stał się koniecznością.

Wiemy bowiem, że ani w prasie ani na zgromadzeniach ani nawet na publicznej rozprawie sądowej nie można było, bo nie pozwolono, wystąpić z rzeczywistem, faktycznem i prawdziwem oświetleniem rzeczy, wielu rzeczy, które od 9 września 1930 po dziś dzień u nas się dzieją, a które społeczeństwo pozasanacyjne ujęło w zbiorową nazwę: Brześć.

Pamiętamy dyskusję w Sejmie nad wnioskiem nagłym w sprawie Brześcia, przeprowadzoną w listopadzie 1930 r. Z tej dyskusji do wiadomości opinji polskiej dostały się tylko strzępy — resztę pochłonęła podwójna cenzura: marszałkowska i prokuratorska. Pamiętamy wygląd pism opozycyjnych, gdy każdy biorący takie pismo do ręki na widok białej plamy odrazu domyślił się, że na tem miejscu było coś o Brześciu; pamiętamy niedawne sceny w sądzie okręgowym w Warszawie, gdy p. Hermanowski z żelazną konsekwencją przeprowadzał zasadę: Brześć nie należy do rzeczy.

Jedynem miejscem, dokąd nie sięgała możność zastosowania zasady: ciszej nad tą sprawą, była zagranica. I my, którzy mamy możność czytania pism zagranicznych, z nich dopiero nabraliśmy pełnego pojęcia, jakie wrażenie ta sprawa zrobiła na postronnych i jaką szkodę ona wyrządziła Polsce. Trudno, nie można całej prasie zagranicznej — a były wśród niej i pisma, na które nie może paść nawet cień podejrzenia, że są „rewolucyjne" albo że są dla Polski nieprzychylne — odebrać debitu; nie można całej plejadzie publicystów i profesorów zamknąć ust nawet w drodze „propagandy".

Sanacja i jej organ wykonawczy nie mogą się tłumaczyć przed własnem i obcemi narodami, że opozycja przeholowała, że — jak u nas zwykle się mówi o rzeczach, których należy się wstydzić — należy brudną bieliznę prać w domu. Takie właśnie generalne pranie ma się odbyć na środowem posiedzeniu Sejmu w formie dyskusji nad wnioskiem o wyrażenie rządowi wotum nieufności. Będzie to, otwarcie mówiąc, bolesna dla jednych a przykra dla drugich operacja: bolesna dla tych, którzy będą leżeli na stole operacyjnym, przykra dla tych, którzy tę operację będą przeprowadzali. Tak jednak być musiało, gdyż nie było i niema innego sposobu uratowania życia pacjentowi, a pacjentem tym jest państwo.

Powtarzam: nie mamy złudzeń co do wyniku dyskusji nad tym wnioskiem. Klub BB jest zanadto dobrze wytresowanym, aby można było choć na chwilę marzyć, że istnieje tam rzecz tak rzadka w polityce: sumienie i poczucie słuszności. Nietylko nie mamy takich złudzeń, ale przeciwnie istnieje pewność, że zarówno bezpośrednio jak i pośrednio tym wnioskiem zainteresowani będą usiłowali przerzucić niemiłą rolę oskarżonych na oskarżycieli; że posypie się na ich głowy cały niemały zapas twardych wyrzutów aż do „antypaństwowości" włącznie. O frazesy z tej strony nie będą w kłopocie. Chodzi nietylko o ich „powagę", ale i o rzecz konkretniejszą i uchwytniejszą: o władzę, a tej bronić będą bez oglądania się na dobór środków.

Jeszcze słówko

Mój artykuł p. t. „Słówka do Boya" dał „Głosowi Narodu" asumpt do wyczytania w nim czegoś, czego w nim nie było, a przeciwko czemu chcę się stanowczo zastrzec.

We wspomnianym artykule szło mi tylko o to, ażeby wyjaśnić, że dla Polski istnieje w obecnej dobie także inne zagadnienia, może równie ważne, a niewątpliwie bardziej piekące, jak reforma prawa małżeńskiego.

Co do rzeczy samej niema i nigdy nie było najmniejszej wątpliwości, że konieczne jest wprowadzenie w państwie polskiem takiego prawa małżeńskiego, jakie oddawna już istnieje w całej Europie, a nawet w dużej części samejże Polski, mianowicie w byłym zaborze pruskim, gdzie do dziśdnia obowiązuje prawo niemieckie. Zdaje się, że Wielkopolska, Pomorze i Górny Śląsk to najpobożniejsze dzielnice naszego kraju i ich żarliwości religijnej żadnego nie sprawiły uszczerbku śluby cywilne i rozwody. Zdaje się, że innemu rządowi, niż obecny, nie sprawiłoby trudności nie do pokonania wytłómaczyć to nawet klerykałom.

Zeuropeizowanie ustawodawstwa polskiego w tej dziedzinie musi się prędzej czy później dokonać, a propaganda, jaką Boy w tym względzie rozwija, winna mu być poczytana za rzetelną zasługę.

Jednakowoż powinien i Boy-Żeleński zrozumieć, że ludzie postępowi w Polsce mają przed sobą jeszcze i inne zadania do spełnienia. W poprzednim artykule właśnie podkreśliłem, że niepodobna jest zasklepić postępu w jednej wyłącznie kwestji, zwłaszcza w czasie ciężkiej niedoli, w jaką popadło szkolnictwo i sądownictwo, praworządność i bezpieczeństwo, wolność obywatelska i państwo.

Emil Haecker.

Powiadają nam...

Z ust powołanych i niepowołanych, od członków rządu i dobrowolnych jego „pomagierów" słyszymy ciągle, że kryzys nasz jest wynikiem kryzysu ogólnoświatowego, że musimy się od tego kryzysu „oderwać" a wtedy własnemi, domowego wyrobu środkami wydobędziemy się z matni. W myśl tych szczególnego rodzaju „maksym ekonomicznych" odrywamy się od gospodarki europejskiej, usiłujemy zamienić się w „wyspę szczęśliwych", na której można żyć z rzeczy własnego chowu i wyrobu. Stajemy się tj. staramy się stać się państwem samowystarczalnem, odgradzając się murem celnym od innych państw, a rezultat jest taki, że wprawdzie mamy czynny bilans handlowy, ale handlu zagranicznego naprawdę prawie że nie mamy.

Powiadają nam, że Polska jest zanadto biedną, aby mogła sobie pozwolić na luksus konsumowania wielkich ilości kawy, herbaty, owoców południowych itd. Tak powiadają, ale równocześnie dąży się — może już jest zadecydowane — do zmonopolizowania w rękach państwa czy ludzi przez państwo protegowanych przywozu i sprzedaży tych artykułów chyba na to, aby zapomocą wyższych w związku z monopolem cen osiągnąć zmniejszenie zapotrzebowania tych artykułów w związku z jeszcze silniejszem skurczeniem się handlu.

Powiadają nam, że przemysł i handel w łączności z rolnictwem, to jest trójnóg, na którym opiera się egzystencja państwa. My wiemy, że rolnictwo przestało u nas być czynnikiem twórczym, stawszy się pacjentem, który sztucznie, zapomocą środków państwowych, utrzymuje się przy życiu. Co się tyczy przemysłu i handlu, obserwuje się powolne ich zamieranie w wyniku przesilenia naturalnego i sztucznie robionego: przez politykę podatkową i celną, która prowadzi do wprost przeciwnych rezultatów aniżeli zdrowa polityka w tych dziedzinach prowadzić powinna.

Mówimy o powolnem zamieraniu przemysłu i handlu, można to wykazać na podstawie cyfr. — W pierwszych 11 miesiącach 1930 r. Zgłoszono w Polsce 668 upadłości, z czego przypada: na województwa centralne 379, na wschodnie 11, na zachodnie 172, na południowe 106. W tych upadłościach mieszczą się: 36 spółek akcyjnych, 92 spółki z ograniczoną poręką, 33 spółdzielnie, 99 firm zbiorowych i 408 firm jednostkowych.

Liczby same przez siebie nabierają silniejszego jeszcze podkreślenia, jeśli się uwzględni zamieranie przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych nie z powodu upadłości a z powodu dobrowolnego zaniechania. Słyszeliśmy, że np. w Łodzi na br. wykupiono o jedną trzecią patentów mniej niż w r. 1931 — znak, że właściciele wykalkulowali sobie, że taniej im będzie wyrzec się prowadzenia przedsiębiorstwa, aniżeli prowadzić je z pewnikiem strat.

Co wobec tego stanu rzeczy pomogą gadania o oderwaniu się od kryzysu światowego, jeżeli następuje poprostu odrywanie się od warsztatów pracy? Należy też mieć na oku tę okoliczność, że każda upadłość jakiegoś przedsiębiorstwa pociąga za sobą utratę pracy i zarobku dla jego pracowników — coś o tem mogłyby powiedzieć organizacje zawodowe pracowników umysłowych na tle panującego w tej dziedzinie olbrzymiego bezrobocia.

Powiadają nam: no, tak, źle jest, ale robimy co możemy, aby było lepiej. Czy rzeczywiście się robi? O, robi się duże wysiłki dla utrzymania równowagi budżetu a postępuje się tak, że — w przeciwieństwie do tego, co mówił ówczesny minister skarbu p. Michalski w r. 1922 — i państwo i społeczeństwo jest biedne. Ale państwo ma i szeroko stosuje środki przymusu, podczas gdy społeczeństwo zdane jest na łaskę czynników, które swój obowiązek spełniają w sposób — widoczny na liście bankructw, protestów wekslowych, wzrostu bezrobocia i innych objawów nieustającego kryzysu.

Po mowie min. Pierackiego

RZECZY NIEDOPOWIEDZIANE

Podawaliśmy wczoraj tok myśli p. ministra spr. wewnętrznych, Pierackiego, który uskarżał się na to, iż szerokie sfery ludności po dawnemu, jak przywykły za czasów zaborców, są nastrojone niechętnie, czy to do policji, czy też do władz innych.

Ale obok stwierdzenia, że dawne reminiscencje „nastrajają mniej przychylnie szerokie warstwy", które jakby nie dostrzegają kolosalnej różnicy, iż niema dziś zaborców — oświadcza p. Pieracki dalej, że ma istotnie kadry nieszczególne: **element mało przygotowany i licho płatny.** Brzmi tu, jakby apel do **wyrozumiałości** P. T. publiki... Ale właśnie w tem sęk, że w tym wypadku chodzi specjalnie o funkcjonarjuszów, w których rękach „spoczywa" bezpieczeństwo publiczne, a którzy przez swoje „nieprzygotowanie" mogą to spoczywanie przemienić nawet na odpoczynek wieczny, albo poniewierać godność obywatela. — Nie! Ażeby zmienić się „nastrój" wobec podwładnych p. Pierackiego, trzeba, ażeby jego personel swojem funkcjonowaniem odgrodził się w zupełności od czasów minionych.

Nie zmieni tego stosunku bajkowy (czyj?) pomysł — idealizowania policji za pomocą filmów propagandowych.

Tu trzeba przedewszystkiem najgorsze elementy z owego „nieprzygotowanego" materjału usunąć, a reszty nie pozwolić demoralizować już na najniższych szczeblach robieniem z niej instrumentu politycznego — tam, gdzie ona mieć powinna charakter służby porządkowej.

Bo wtedy będzie można mówić, że działają tylko „reminiscencje z czasów zaborczych" po jednej stronie — po stronie publiczności. A nie zarazem lub nadwrót: reminiscencje **po drugiej stronie**, posiłkowanie się wzorami zaborczemi i to nie wykluczając — **rosyjskich.** Damy przykład przeholowania nawet. Starsza generacja Warszawian pamięta manifestację uliczną z roku 1894 ku uczczeniu stulecia powstania Kilińskiego. Manifestantów aresztowano. Administracyjnie — bez sądu — więziono ich: trzymano po różnych więzieniach do trzech miesięcy. Zesłano następnie — znów administracyjnie na 2 do 3 lat w głąb Rosji... Ta „administracyjność" — to był posmak rosyjskiej barbarji. Ale nie bito ich na dziedzińcu w cyrkule policyjnym, ale nie znęcano się nad niemi w murach więzienia.

Tymczasem p. minister Pieracki miał może sposobność przeczytać sprawozdanie z procesu, który się nie tak dawno rozgrywał w Poznaniu, gdzie ujawniło się, iż manifestantów — przeciwników galowego obchodu w dniu 19 marca, zapędzono na dziedziniec policyjny i tam w ciemnościach przy pogaszonych światłach nad drzwiami, wiodącemi na schody, przepędzano pomiędzy dwoma szeregami bijących policjantów.

Tak; za caratu istniało niegdyś taka egzekucja — nazywało się to „prowiesti skwoś stroj".

Bezprawie to uszło naogół policjantom bezkarnie. Jednego tylko mógł rozpoznać jeden z delikwentów i tego zaskarżył do sądu. Ale przed sądem wyszło na jaw, że policjanci byli „inspirowani". Bodaj, że świadkowie wprost wymieniali podinspektora Greffnera, jako moralnego winowajcę tej rozprawy. Otóż, czy p. Pieracki zainteresował się tem, jak odbywa się szkolenie „mało przygotowanych sił policyjnych", czy zainteresował się osobą p. G., zajmującego wcale odpowiedzialne stanowisko w policji (podinspektor ma rangę wyższą od nadkomisarza).

Czy dlatego, że chodziło o imieniny „centralnej osoby", nikt nie decydował się poskramiać nadużyć, aby jakiś współzawodnik nie podstawił mu nogi, dowodząc, że jest to objaw niedostatecznej lojalności? A kto znów szkolił p. Greffnera? Z zeznań posła Trąmpczyńskiego — podczas procesu brzeskiego, wynika, jak to podawaliśmy w sprawozdaniu, że p. generał Dreszer organizował bojówkę sanacyjną i do współpracy wciągnął p. Greffnera. Świadek przytoczył wówczas i statystykę pobitych.

Zapewne p. minister Pieracki może powiedzieć, że żaden minister spraw wewnętrznych nie ponosi odpowiedzialności za pracę generała Dreszera dla BB, ale podinspektor Greffner powinien był zaznać skutków swojego „nieprzygotowania", i postradać możność dalszych, już urzędowych praktyk. Lub weźmy przykład inny: podczas rozprawy brzeskiej poseł tow. Zaremba przypomniał przeszłość jednego ze świadków oskarżenia, p. Krygiera — zidentyfikował go z redaktorem pisemka napoły pornograficznego, napoły pokumanego czy schlebiającego agentom rosyjskim, a napastującego ówczesną (1907) akcję PPS.

Czy to są kwalifikacje na to, ażeby całą prasę stołeczną w Polsce niepodległej właśnie p. K. wydano? Gdyby p. K. był przybyszem z drugiej półkuli ziemskiej, lub gdyby jego poprzednia działalność w Warszawie była ukrytą przed oczyma ludzkiemi — mógłby p. Pieracki westchnąć, że zaszła tu pomyłka — gdy się bowiem wszystko buduje odnowa, a pośpiesznie, może się dostać jakaś cegiełka, źle wypalona...

Nikt nie podjął się zaprzeczyć charakterystyce, którą podał poseł Zaremba — „Gazeta Polska"... opuściła cały ten epizod. A przecież ten p. K. dostarczył ponoć do procesu brzeskiego owych cytatów z prasy opozycyjnej, z których 82 na 84 zostało przez obronę zdyskwalifikowanych.

Właśnie **na konkretnych wypadkach** powinien p. minister opierać swój sąd o stanie podległych mu organów i na tej podstawie dopiero dochodzić, dlaczego społeczeństwo tkwi na tym punkcie — nieuleczalnie rzekomo — w przesądach, zakorzenionych w czasach podlegania zaborcom.

W takich sprawach — personalnych nie może p. Pieracki powoływać się na „vis maior". Przytaczaliśmy bowiem nazwiska nawet nie wojewodów. Przytaczaliśmy Poznań, Warszawę — nie żaden Nowogródek.

Ale a propos p. Krygiera jeszcze. Podczas, gdy p. Pieracki uważa, że tylko śledziennictwo, nabyte przy zaborcach, nie pozwala — nie powiemy: delektować się, gdyż niedostateczne przygotowanie jego personalu stoi na przeszkodzie — ale ocenić dobre chęci tegoż — **p. Krygier uważał za właściwe konfiskować artykuły, wspominające o tem, że nawet w caracie krytykowano rozwydrzony system szpiegowski i prowokatorski.**

Poniedziałkowy „Robotnik" drukuje uwolniony przez sąd, artykuł o „zagadnieniu Aziewa", w którym przytacza opinję ówczesnego miesięcznika naukowego „Prawo", wydawanego przy współudziale ś. p. prof. Petrażyckiego, o bezwartości zeznań agentów-prowokatorów i o sankcjach karnych, którym powinni podlegać kierownicy policji politycznej, o ile swoimi machinacjami współdziałają w przestępstwie, które potem odkrywają. Nadto podał „Robotnik" także opinję carskiego ministra Chwostowa.

Tą opinją rozpoczyna się ów artykuł:

> „Jeden z ostatnich ministrów spraw wewnętrznych caratu, A. N. Chwostow, nazwał w słynnej swej rozmowie z przedstawicielami t. zw. rady redaktorów pism piotrogradzkich „zagadnienie Aziewa" — „największą i nieuchronną tragedją każdego systemu rządzenia, opartego na autokracji".

Otóż bynajmniej nie sądzimy, ażeby p. K. przez pietyzm dla agentów rosyjskich ten artykuł skonfiskował. Poprostu przeszły go ciarki, czy wolno mu, jako urzędnikowi podwładnemu **p. Pierackiego, puścić to co przepuścił był cenzor rosyjski?** Czyżby i p. Krygier nie rozumiał, że od czasów słynnego już tylko z tradycji o cenzorach rosyjskich, Jankulja, coś się zmieniło w „Priwislanskim kraju"? Pan min. Pieracki powinien go „uspokoić" — tak lub inaczej. Lepszy byłby ten drugi sposób.

A teraz jeszcze jedno: powszechne głosowanie przy wyborach — to chyba akt, który całą niemal ludność stawia wszędzie na nogi — i całą policję u nas. Nie jesteśmy dziećmi. Nie tylko z protestów wyborczych dowiadujemy się drastycznych szczegółów; ludność je odczuwa na swojej skórze, zanim ich opis znajdzie się na papierze.

Tu w Małopolsce prosimy przestudjować choćby głośne epizody z czasów wyborów badeniowskich — z czasów austrjackiego „półksiężyca" policyjnego.

I dopiero oświadczyć, jak się poprawiło stosunki, komu należy się palma pierwszeństwa?

To sprawy zbyt ważne, ażeby niemi tylko zabłyszczeć na mównicy ku uciesze P. T. zawsze „radośnie-twórczej" większości.

Na cześć więźniów brzeskich i ich obrońców

„Robotnik" Nr. 21 z 19 stycznia donosi:

„W sobotę późnym wieczorem, odbyło się w Warszawie, w sali teatru „Ateneum" zebranie towarzyskie ku czci więźniów brzeskich oraz ich obrońców. Przybyło ponad 700 osób z pośród działaczów robotniczych i ludowych, wielu przedstawicieli kół inteligencji, posłowie NPR i ChD, dziennikarze, adwokaci, liczni byli wojskowi.

Odczytano depesze i listy od Bolesława **Limanowskiego, Ignacego Daszyńskiego** i **Eug. Śmiarowskiego.** Wygłoszono kilka przemówień, omawiających ostatnie wypadki. Przemawiali między innymi towarzysze: **T. Arciszewski, H. Lieberman,** Andrzej **Strug, M. Niedziałkowski,** ob. **St. Thugutt,** ob. **W. Witos,** ob. **W. Szumański,** dziekan St. **Nowodworski,** ob. **L. Berenson.**

Nastrój panował niezmiernie serdeczny. B. więźniów oraz ich obrońców witano gorącemi owacjami."

—ooo—

SENATOR DR. STEFAN KOPCIŃSKI

Walny zjazd Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego

Dnia 31 stycznia 1932 r. rozpoczynają się w Łodzi obrady V. walnego zjazdu Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Poprzednie cztery zjazdy były wspaniałemi manifestacjami kulturalno-oświatowemi klasowego ruchu robotniczego w Polsce, a jednocześnie etapami pracy na tem polu. Przebieg ich świadczy o dużem zainteresowaniu robotników temi zagadnieniami. Tegoroczny zjazd odbywa się w specjalnych okolicznościach: szkolnictwo i oświata w Polsce przeżywa głęboki kryzys; stoją przed progiem, jeżeli tego progu nie przekroczymy, katastrofy; robotnik polski coraz wyraźniej musi mieć utkwione oczy w swoje instytucje społeczne, tam bowiem może się jedynie spodziewać zrozumienia i obrony swych potrzeb kulturalnych.

Z drugiej strony, wobec wielkich zagadnień, jakie stoją w chwili obecnej przed ludzkością, wobec przeobrażeń, jakie z nieubłaganą koniecznością idą, klasa robotnicza nie może zapomnieć o swej roli, jaką jej dzieje wyznaczają, do tej roli sumiennie się przygotowywać, a któż jej w tem dopomoże, jeżeli nie własna instytucja kulturalno-oświatowa.

Zainteresowanie Towarzystwem Uniwersytetu Robotniczego istnieje wśród robotników w Polsce i nawet tak ciężkie warunki, jakie klasa robotnicza w Polsce obecnie przeżywa, nie zdołały go osłabić. Istotnie niektóre oddziały zmuszone były swą pracę ograniczyć, ale zmuszone do tego nieprzychylną atmosferą, jaka je otacza: atmosferą wrogą dla klasy robotniczej i wszelkich jej poczynań, nawet tych, które zmierzają do zdobycia wiedzy.

Gdyby czytelnik mógł przyjrzeć się warunkom pracy, w których istnieją niektóre małe nasze oddziały, przyszedłby z pewnością do przekonania, że ci robotnicy, którzy przy ciężkich warunkach swej osobistej egzystencji, działalność ich podtrzymują, a często z narażeniem broniąc ich istnienia, są istotnie cichymi bohaterami. To też zjazd TUR budzi żywe zainteresowanie. Ale i tutaj wystąpią bardzo wielkie trudności, związane z teraźniejszemi warunkami: z każdym wydanym groszem oddziały liczyć się muszą, a przejazd i 3-dniowy pobyt delegatów w Łodzi — kosztuje. Oddziały jednak zrobią niewątpliwie wszystko, aby te trudności pokonać.

V zjazd TUR różnić się będzie od poprzednich tem, że jeden dzień obrad całkowicie jest poświęcony zagadnieniom teoretycznym z dziedziny wychowania socjalistycznego i pracy oświatowej wśród robotników. Poza delegatami na tę część zjazdu wstęp i możność zabierania głosu mają wszyscy towarzysze, którzy temi zagadnieniami się interesują i pragnęliby do wyświetlenia ich się przyczynić.

Jako miejsce zjazdu została wybrana Łódź, miasto pracy, wielkie środowisko robotnicze. Na miejscu uczestnicy zjazdu będą mieli możność poznać pracę oświatową dwóch socjalistycznych magistratów m. Łodzi. Towarzysze łódzcy pracują nad tem, aby stworzyć dla zjazdu jaknajpoważniejszą i najmilszą atmosferę.

Wreszcie zjazd łódzki TUR da możność w dzisiejszych ponurych czasach spotkania się rodzinie socjalistycznej Polski, spędzenia kilku dni w ożywczej atmosferze, przeżycia swojego święta, święta miłego naszym sercom — święta oświaty robotniczej!

A więc sanacja sobie rzepkę skrobie... Kosztem Rzeczypospolitej

Organ belwederski „Gazeta Polska" Nr. z 19 stycznia stwierdza czarne na białem:

„Sąd działa i orzeka w imieniu Rzeczypospolitej. Obóz nasz działa **w imieniu własnem**, nie od dziś chyba dość wyraźnie i otwarcie, **na rzecz naszych własnych zamierzeń** i ideologji."

Cenne przyznanie: „na rzecz naszych własnych zamierzeń". Dotąd jeszcze błagują panowie z sanacji, że działają — oni jedynie — na rzecz całej Rzeczypospolitej, działają bezpartyjnie, z poświęceniem, ofiarnie, a tylko zawistne partyjnictwo dopatruje się w ich robocie jakichś machinacyj, jakichś tendencyj egoistyczno-mafijnych, bezpartyjno-karjerowiczowskich itp. A oto naczelny organ sanacji stwierdza „wyraźnie i otwarcie" to, co bardzo wyraźnie widzą już wszyscy: opanowywanie państwa i jego środków przez sanatorów „na rzecz naszych własnych zamierzeń" — jak stwierdza organ belwederski.

Strajk tramwajarzy w Łodzi

W nocy w niedzielę odbyło się w sali resursy rzemieślniczej posiedzenie pracowników tramwajowych, zgromadzonych w ilości przeszło 1.500 osób. Po czterogodzinnej dyskusji, bardzo burzliwej, powzięto uchwałę natychmiastowego przystąpienia do strajku. Wybrano dwie komisje strajkowe, które natychmiast udały się do remiz, przy ul. Tramwajowej i Dąbrowskiej, celem przypilnowania, by wagony nie wyjechały na miasto.

Postulaty pracowników tramwajowych są następujące:

1) utrzymanie 46-godzinnego dnia pracy,
2) obsługiwanie pociągów przez zmiany dzienne od godziny 6.30 rano do 10.30 wiecz.,
3) utrzymanie dotychczasowych stawek płac i
4) gwarancja nieredukowania pracowników.

Ponieważ postulaty te zostały przyjęte, jak również uchwała przeprowadzenia strajku została przez zgromadzonych pracowników gorąco przyjęta, przypuszczać należy, iż strajk przybierze ostre rozmiary.

Ze sprawozdań komisji wynika, że reorganizację dotychczasowego systemu pracy, dyrekcja tramwaju przeprowadziła na skutek żądania inspektoratu pracy, jednakże pogwałciła przytem istniejącą ustną umowę zbiorową, mimo, iż par. 5 rozporządzenia ministra pracy z dnia 13 sierpnia 1930 r. uznaje umowy zbiorowe za ważne do czasu ich wygaśnięcia, jak w powyższym wypadku do dnia 31 marca 1932 roku. Zorganizowane na terenie tramwaju związki zawodowe zaakceptowały zmiany warunków pracy, przyjmując 46-godzinny tydzień pracy, jako obowiązujący, jednakże nie zgodziły się na przedwczesne zerwanie umowy zbiorowej, domagając się od dyrekcji cofnięcia okólników w kwestji reorganizacji pracy do czasu wygaśnięcia istniejącej umowy zbiorowej.

W sobotę pracownicy dowiedzieli się, że dyrekcja nie zgadza się na cofnięcie do dnia 31 marca br. wydanych okólników. Wobec tego pracownicy powzięli uchwałę proklamującą strajk od niedzieli, godz. 6 rano.

Jednocześnie powołana została do życia komisja strajkowa w liczbie 46 osób, na czele której stanął komitet ścisły w osobach Łuckiego, Królikowskiego, Stankowskiego, Kawińskiego, Krupy i Żółki.

Nad ranem udała się przed remizy komisja strajkowa i powiadomiła tramwajarzy, którzy nie wzięli udziału w zebraniu, o uchwale strajkowej.

Wszyscy podporządkowali się decyzji walnego zebrania i *ani jeden tramwaj nie wyruszył na miasto.*

PIERWSZY DZIEŃ STRAJKU

Pierwszy dzień strajku, z powodu niedzieli, nie dał się jeszcze tak bardzo odczuć mieszkańcom, jednakże w godzinach porannych panowała w Łodzi niesamowita atmosfera. Na przystankach tramwajowych stały całe szeregi pasażerów, oczekujących na tramwaje i zdziwionych nieukazywaniem się ich. Mało bowiem kto wiedział o wybuchu strajku, który tak nagle wybuchnął. Już we wczesnych godzinach rannych ukazywały się na ulicach miasta autobusy prowincjonalne, których ilość z biegiem czasu bardzo się zwiększała. Zdołano zaobserwować nawet autobusy warszawskie, które, w nadziei wielkich zarobków, przybyły do Łodzi. Autobusy te przeważnie kursują na linji Bałucki Rynek—Plac Reymonta, za przebycie której to trasy szoferzy pobierają po 40 groszy od osoby. Również właściciele taksówek przeprowadzili natychmiast „reorganizację jazdy". Pobierano po 50 groszy od osoby za przejazd z Bałuckiego Rynku na Plac Reymonta.

W zarządzie tramwajów przedstawiciele magistratu zajęli stanowisko przychylne wobec postulatów pracowników, uważając, iż obecnie moment jest nieodpowiedni dla reorganizacji pracy i zmniejszenia zarobków.

Wiadomości polityczne

—o—

NACZELNIK WYDZIAŁU SZTUKI

Na stanowisko naczelnika wydziału sztuki w departamencie nauki i sztuki ministerjum oświaty powołany został dr. Władysław **Zawistowski.**

—ooo—

PUSTE PRZECHWAŁKI MUSSOLINIEGO

Dyktator włoski ogłasza, że pojedzie na konferencję reparacyjną do Lozanny, jeżeli premjer angielski MacDonald tam pojedzie. Ze strony Mussoliniego byłby to akt najwyższej „nieprzezorności", gdyż nie zechce się chyba wystawić na niebezpieczeństwo zbojkotowania go przez prasę zagraniczną, jak to miało miejsce przed kilku laty w Genewie. Zresztą warunek jego: przyjazd MacDonalda jest już zgóry przesądzony, gdyż wedle doniesień z Londynu dwaj główni delegaci angielscy Simon i Chamberlain już z końcem b. tygodnia wyjeżdżają do Lozanny. Samo zresztą istnienie konferencji stoi pod znakiem zapytania, ponieważ między Anglją a Francją dotychczas nie przyszło do porozumienia. Anglja oświadcza się za dalszem jednorocznem moratorjum dla Niemiec, podczas gdy Francja konceduje tylko półroczne. Dalej Anglja jest za ostatecznem uregulowaniem sprawy reparacyj, Francja zaś czyni je zależnem od równoczesnego uporządkowania sprawy długów wojennych.

Aby znaleźć wyjście z tej powikłanej sytuacji, Anglja daje do zrozumienia, że najkorzystniej będzie odroczyć po kilku dniach obrad konferencję do końca br. W międzyczasie może nastąpić zasadnicza zmiana w stanowisku Ameryki w związku z tem, czy Hoover w październiku br. zostanie wybrany prezydentem na dalsze 4 lata.

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 30—35 gr., mleko zbierane ręcznie 1 litr 14—16 gr., śmietana 1 litr 1'60—1'80 zł., ser krowi 1 kg. 0'80—1 zł., masło deserowe 1 kg. 3'80—4 zł., masło zwyczajne 1 kg. 3—3'20 zł., jaja świeże szt. 9—11 gr., jaja świeże kopa 5'40—6 zł., buraki 1 kg. 12—15 gr., marchew 1 kg. 14—15 gr., cebula 1 kg. 40—45 gr., pietruszka 1 kg. 25—30 gr., selery 1 kg. 25—35 gr., włoszczyzna świeża 1 kg. 20—25 gr., jabłka kompotowe 1 kg. 50—60 gr., jabłka stołowe 1 kg. 1—1'80 zł., kury żywe szt. 3—5 zł., gęsi żywe szt. 8—10 zł., gęsi bite sztuka 6—7 zł., indyki szt. 10—14 zł., indyczki sztuka 8—10 zł., zające w skórze szt. 3'50—4'50 zł.

Kurczenie się naszego życia gospodarczego

Fakt powyższym tytułem ujęty stwierdza nie pismo opozycyjne, a **pismo stojące blisko sfer sanacyjnych**, mianowicie warszawska „Gazeta Handlowa" w nrze 14 z daty 19 stycznia. Czytamy tam:

„Zagadnienia światowe odzywają się głośnem echem i u nas. **Bezrobocie przekroczyło ostatnio cyfrę 300 tys. ludzi (zarejestrowanych). Nie można** się łudzić dodatniością salda bilansu handlowego w r. 1931 (412 milj. zł. przewyżki wywozu), skoro wiemy, że pochodzi ona **ze zmniejszenia i wywozu i przywozu**, przyczem przywóz maszyn m. in. zmalał o około 50 proc. Ogólne mniejszenie przywozu w grudniu ub. r. wynosiło w wadze 13.540 ton, w wartości 5,960.000 zł. Oznacza to **osłabienie tętna życia gospodarczego**. W listopadzie uległy **dalszemu zmniejszeniu wpływy kolejowe** (przewozy osobowe i towarowe) o 4'8 proc. w porównaniu z październikiem. Pomimo korzystnego ultima roku w Banku Polskim oraz dalszego zwiększania się zapasu złota w I dekadzie stycznia br. o 20 tys. zł. przy równoczesnem **zmniejszeniu obiegu biletów bankowych o 81'2 milj. zł.** nie wolno zapominać o nieznacznem (?) **kurczeniu się podstawy kruszcowo-walutowej** w porównaniu z r. 1929 z 1.340'2 milj. zł. na 1.218'2 milj. zł. w r. 1931. **Zmniejszyły się prawie dwukrotnie w ciągu r. ub. wkłady w 15 bankach akcyjnych**, stanowiących 80 proc. kapitału bankowego w Polsce. Ogólna suma krótkoterminowych kredytów zagranicznych, udzielonych polskim bankom prywatnym, **spadła** z 500 milj. zł. na 300 milj. zł."

Dodamy do tego uwagę, że skurczenie się podstawy kruszcowo-walutowej Banku Poskiego o 122 miljony nie można nazwać nieznacznem.

Jak szła Irena Kosmowska do więzienia?

Ostatni dzień rozprawy brzeskiej, sobota, przed wyrokiem sądu w pałacu Paca przy ul. Miodowej w Warszawie, zjawia się na sali b. posłanka „Wyzwolenia" p. Irena Kosmowska. Sympatyczna, skromna niewiasta, przyniosła kolegom-posłom ludowym i socjalistycznym, każdemu, po bukieciku fiołków. Po przywitaniu wręcza kwiatki oskarżonym, serdecznie i rzewnie. Każdy obdarowany całuje jej rękę na podziękowanie z przejęciem, które się największej maluje na twarzach Mastka, Bagińskiego, Putka i Kiernika. Drgnął czule i Witos na taki objaw pamięci. Ma w nich wszystkich nietylko kolegów z parlamentu, ale i po cierpieniu. Ona z dawniejsza już ma do odsiedzenia prawomocny wyrok za swe przemówienie wiecowe w lubelskiem: karę sześciomiesięcznego więzienia. — Lada dzień będzie się musiała zgłosić do odsiedzenia kary.

Ujrzała mnie Kosmowska siedzącego wśród publiczności. Przybiegła i ze mną się przywitać, jako ze swym kolegą z trzeciego Sejmu. Przywitanie nasze było bardzo serdeczne, jako że wszyscy w klubie i stronnictwie oddawaliśmy Kosmowskiej głęboką cześć, a poza czcią darzyliśmy ją ucziwiem rzetelnej przyjaźni. Nasze obie posłanki: Kosmowska i Karnicka były wprost kochane i uwielbiane, były wzorem przepięknych typów działaczek społecznych, kobiet mądrych, zdolnych, godnych najwyższej czci i uznania.

Rozmowa moja z nią była przedewszystkiem wyrazem rozrzewniającej uciechy, że ją zastaję przy życiu, którą na skutek zamienienia jej z matką w prasie uśmiercono. Dużo objawów uciechy z tego tytułu aż do istnego wzruszenia. Rzewny uśmiech na jej wargach, gdy słyszy, jak ją obżałowaliśmy i jak miałem napisać jej pozgonne wspomnienie. Bałem się tylko pytać: kiedy rozpoczyna karę więzienia?

W ową historyczną środę i trzynastkę wyroku brzeskiego, kiedy na głowy dziesięciu skazańców padło 26 lat więzienia, spotykam p. Irenę Kosmowską na Nowym Świecie. Przeprasza mnie i wyciąga z towarzystwa, w jakiem idę. Z uśmiechem spokoju, choć rozpromieniona i ze szkliwem w oczach poczciwych powiada:

— Żegnam Was, kochany panie Stanisławie, już i ja idę do więzienia. Właśnie dostałam wezwanie do odsiedzenia kary.

Ściskam jej rękę i rozczuleniem okazuję współczucie. Pocieszam ją, jak mogę.

— Przynajmniej mi tyle zaoszczędzono bólu, — powiada p. Kosmowska, — że mnie nie zabrano od umierającej matki. Teraz matki już nie mam, ojca nie mam, straciłam najdroższe mi osoby, więc i więzienie przyjdzie jakoś przetrwać.

— A czy wysoko postawiony kuzyn nie mógł dla pani uzyskać... — zapytuję.

Na twarzy Kosmowskiej zarysował się jakby wyraz obrażonej dumy. Uśmiechnęła się specyficznie i nie dała konkretnej odpowiedzi. Domyśliłem się tylko, że kobiety „Wyzwolenia" nie proszą o łaskę. Pracują dla idei, przyczem czasem i o więzienie otrzeć się im nie ciężko. Tracą wszystko, co stracić mogą, i znoszą na co ich los skaże. Zostaną bez ojca, matki, bez posady, bez poselskiego mandatu, bez opieki kuzynów, ale nie zostaną pozbawione serc i pamięci ludu polskiego, nie zaginą ich wielkie nazwiska po długie lata i póki historja będzie je wymieniać jako nieskalane budzicielki ducha narodowego oraz bohaterki walki o lepszą przyszłość Polski.

Ucałowaniem rąk Ireny Kosmowskiej pożegnałem się i rozstałem się z nią na kilka miesięcy. W celi więziennej towarzyszyć jej będą nasze serdeczne myśli i tylko troska o jej zdrowie, ostatnio przejściami mocno podkopane, będzie nas napawać. Kosmowska wróci do nas i do pracy z nami.

Na odejściu rzuca mi Kosmowska powiedzenie:

— Wyobraźcie sobie, przyszedł po mnie komisarz Andruchiewicz, tensam, co odwoził Liebermana do Brześcia...

Słyszałem, że bez wiedzy Ireny Kosmowskiej myślano o staraniach o jej ułaskawienie. Do tego jednak nie doszło. Kosmowska nie była nigdy redaktorką „Głosu Prawdy", ani „Nowej Kadrowej", a tylko jej cioteczny brat jest profesorem archeologji i ministrem reform rolnych. Panie Kosmowska i Kozłowska były rodzonemi siostrami. Ich dzieci w dwóch wrogich obozach: gasnącego świata i promiennego jutra.

Kosmowska więzieniem lubelskiem zupełnie się nie przerażała i jakby wierzyła, że tak musiało być i nie będzie inaczej. Nie ubolewała nad tem i nie ma sobie nic do wyrzucenia. Areszt śledczy będzie jej wliczony do kary, którą zniesie bez szemrania i złorzeczeń. Gorzej, że jej sytuacja finansowa pozostawia wiele do życzenia, bo nie wróci na posadę, z której ją usunięto.

Irenie Kosmowskiej lud polski zginąć nie da! Nie zginie przy polskim chłopie „Jasiek z Lipnicy" i będzie dalej pisywał, jak za dawnych czasów.

Sł. Sz.

Omal nie rewolucja w Honolulu

Znane większości Europejczyków tylko z przysłowiowego zwrotu Honolulu, stolica wysp Hawai, kolonji Stanów Zjednoczonych, przeżywa teraz wstrząśnienie o zgoła swoistym charakterze. W Honolulu, które ma ludność złożoną z tubylców Polinezyjczyków, immigrantów chińskich i japońskich i tylko niewielki procent ludności białej, przeważnie urzędników i oficerów amerykańskich, zaczęły się w ostatnich czasach mnożyć wypadki zgwałcenia białych kobiet przez „kolorowych" napastników. Sądy przysięgłych złożone z Hawajczyków, uważały w takich wypadkach daleko idącą pobłażliwość. Oficerowie amerykańscy otrzymywali coraz częściej listy anonimowe, których autorzy **chełpili się**, że gwałcili białe kobiety i zapowiadali, iż **będą jeszcze mieli żonę adresata**. Dnia 12 września 1931 r. dwaj Hawajczycy, dwaj Japończycy i jeden Chińczyk, wszyscy karani już uprzednio za zwykłe kryminalne przestępstwa, napadli na 19-letnią Talię Massie, żonę porucznika floty amerykańskiej, i dopuścili się na niej **bestjalskiego gwałtu**, łamiąc przytem rozpaczliwie broniącej się ofierze obie szczęki i zadając jej szereg innych dość ciężkich ran. Nieszczęśliwa znajduje się do dzisiejszego dnia w **szpitalu**.

W grudniu zbrodniarze stanęli przed ławą przysięgłych, złożoną jak zwykle wyłącznie z Hawajczyków. Przysięgli obradowali przez **97 godzin**. — Kilkakrotnie w ciągu tego czasu przewodniczący sądu był zmuszony wkraczać na salę obrad przysięgłych, by położyć koniec **bójce między przysięgłymi**. Po 97 godzinach wynieśli werdykt **uwalniający** wszystkich oskarżonych.

W pierwszych dniach stycznia br. jeden z uwolnionych przez sąd gwałcicieli, Józef Kahawabai, Hawajczyk, został zabity przez męża i matkę ofiary, porucznika Massie i panią Fortescue, którym przytem pomagał pewien marynarz. Wiadomość o tem wywołała takie wrzenie wśród „kolorowej" ludności Honolulu, że wszystkich troje zabójców, którzy zostali bezzwłocznie uwięzieni, trzeba było przenieść na pokład jednego z okrętów wojennych, by ich ochronić przed **zlinczowaniem**. Więzienie w mieście nie uchodziło za dość bezpieczne. Pogrzeb Kahawabaia przeobraził się w „patrjotyczną" manifestację, na której 2000 Hawajczyków śpiewało pieśni narodowe.

Aby zrozumieć umysłowość ludności, uważającej zgwałcenie białej kobiety za „czyn patrjotyczny", trzeba uwzględnić całą historję nietylko Hawai, ale wszystkich wysp Polinezji. Kolonizacja Polinezji i jej podbój przez narody „kulturalne" połączony był z niesłychanemi nadużyciami seksualnemi. W powieściach wygląda to tak, że brunatnoskóre piękności, same rzucały się na szyję białym bohaterom, a mężczyźni polinezyjscy — z wyjątkiem nielicznych czarnych charakterów — byli poprostu szczęśliwi, jeśli biały raczył posiąść kobietę z ich rasy, ale w rzeczywistości ci bohaterowie gwałcili poprostu Polinezyjki i mordowali ich mężów i ojców, stających w ich obronie. — Przez długie dziesiątki lat każda Polinezyjka była traktowana przez „cywilizatorów", jako prostytutka i zmuszana do zaspakajania instynktów każdego białego drąba, a ich mężowie i ojcowie musieli **milczeć, aby żyć. Dziś** to należy do przeszłości, ale tradycja pozostała i **mści się**. Dla dzisiejszego kulturalnego Hawajczyka zgwałcenie białej kobiety przez kolorowego opryszka jest rodzajem „odwetu".

Sytuacja obecna jest bardzo kłopotliwa, gdyż zabójcy Kahawabaia muszą stanąć przed sądem przysięgłych Hawajczyków, od którego można się spodziewać w tym wypadku **wyroku śmierci**. Załogi okrętów stacjonowanych w Honolulu odgrażają się buntem w razie ukarania por. Massie, jego teściowej i marynarza, a w Honolulu odbywają się wiece zapowiadające rzeź białych, jeśli śmierć Kahawabaia nie będzie „pomszczona". Rząd waszyngtoński wydelegował do zbadania sytuacji na miejscu **wiceministra sprawiedliwości**.

Oczywiście Stany Zjednoczone dadzą sobie radę nawet z buntem ludności jednej niewielkiej kolonji, ale zajścia te jako objaw potwornej nienawiści tubylców do białych, zachowają swoje symptomatyczne znaczenie.

Hołdy

Z licznie napływających z kraju rezolucyj z wyrazami hołdu dla b. więźniów brzeskich wymienimy: nadesłaną dla tow. posła Dubois rezolucję organizacji młodzieży TUR w Nowym Sączu i nadesłaną dla tow. posła Ciołkosza rezolucję komitetu PPS w Libuszy. Treść tych rezolucyj odnosi się do wszystkich b. więźniów brzeskich; podać jej nie możemy, bo cenzura lubi te rzeczy konfiskować, ale każdy łatwo się domyśli, co te rezolucje zawierają.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PROCES „NAPRZODU" Z KOMISARZEM KRAKOWSKIEJ KASY CHORYCH P. KOLKIEWICZEM

W dniach 21 i 22 bm. w krakowskim sądzie okręgowym karnym na sali nr. 71 odbędzie się rozprawa prasowa przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Naprzodu" tow. Węgłowskiemu, oskarżonemu przez komisarza Kasy chorych w Krakowie dra Kolkiewicza o 8 artykułów wymierzonych przeciw komisarskiej gospodarce kasowej. Oskarżony tow. Węgłowski **prowadzi dowód prawdy** z ksiąg kasowych i z przesłuchania 30 kilku świadków. Rozprawa zapowiada się sensacyjnie.

Z życia robotniczego

—o—

PRZECIW ZAMACHOWI PRZEMYSŁOWCÓW NA PRAWA ROBOTNICZE

W ubiegłą niedzielę na Górnym Śląsku w całym szeregu miejscowości przy hutach i kopalniach odbyły się tłumne zebrania załogowe i związkowe, na których po dyskusjach postanowiono przeciwstawić się zamachowi przemysłowców na prawo do życia robotników, nawoływano do solidarności robotniczej, by w związku z pracownikami umysłowymi w razie ostatecznej potrzeby uciec się do strajku generalnego, który jest ostatnią bronią robotnika w walce z wyzyskiem przemysłowców.

Na wszystkich zebraniach ostatnie wystąpienie przemysłowców zostało nazwane prowokacją z ich strony i naigrawaniem się z nędzy warstw robotniczych.

KRONIKA

—o—

TUR

KLUB DYSKUSYJNY TUR

We środę 20 bm. punktualnie o godz. 7 wieczór odbędzie się XI zebranie Klubu dyskusyjnego TUR, z dalszą dyskusją nad referatem **tow. dra Szumskiego** n. t. „Światła i cienie rządów koalicyjnych". Wstęp za zaproszeniami dla członków PPS, TUR i Bundu. Zebranie w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5.

—ooo—

ZABAWĘ Z CHOINKĄ I PODARKAMI DLA DZIECI ROBOTNICZYCH urządza organizacja dla pracy wśród kobiet socjalistycznych w niedzielę 24 bm. o godzinie 2'30 popołudniu w sali Domu Robotniczego II p. przy ul. Dunajewskiego 5. — Wstęp dla dzieci 20 gr., dla starszych 50 gr. Bilety wcześniej nabywać można u tow. Sikorzanki III p. ofic. Nr. drzwi 32 od godz. 6 do 7 wieczór, w dniu zabawy o godz. 2 popoł. przy kasie.

KOMITET ORGANIZACYJNY PIERWSZEGO MAŁOPOLSKIEGO ZJAZDU B. WIĘŹNIÓW IDEOWYCH W KRAKOWIE (ul. Krowoderska 36) ukonstytuowany w dniu 22 grudnia 1931, uprasza wszystkich zainteresowanych b. działaczów i więźniów ideowych POW z czasów zaborczych w Małopolsce o rychłe nadsyłanie pod adresem komitetu swych adresów z równoczesnem powołaniem się na kolegów, następnie opisów działalności i wspomnień więziennych, fotografij, dokumentów itp. Nadesłane materjały zostaną przez komitet wykorzystane do mającej się wydać księgi pamiątkowej, traktującej o działalności i cierpiennictwie POW w Małopolsce w czasach zaborczych. O zjeździe, który się odbędzie w bieżącym roku, zostaną interesowani specjalnie powiadomieni. Za komitet: Henryk Pisula, przewodniczący; Dr. Stanisław Kuziel, sekretarz.

WŚCIEKLIZNA U PSÓW. W ostatnich dniach stwierdzono znowu wściekliznę u dwóch psów bezdomnych, a to u psa kundysa białego z czarnemi plamami, który pokąsał jedną osobę na ul. Madalińskiego (Dębniki) i u psa wilczura żółtego, który pokąsał dwie osoby na ul. Lwowskiej. Magistrat wzywa przeto osoby, które zostały pokąsane przez wymienione psy wściekłe, by natychmiast zgłosiły się w Wydziale IX magistratu Oddział zdrowia publicznego celem leczenia. Przytem przypomina się zarządzenie magistratu, którem psy znajdujące się w dzielnicach XXII, XXI, IX, X i XI, tj. w Podgórzu, Płaszowie, Ludwinowie, Zakrzówku i Dębnikach muszą być trzymane na uwięzi, a wyprowadzane na ulicę mają być trzymane na linewce, zaopatrzone w kagańcu i markę ewidencyjną. Zarządzenie to obowiązuje do dnia 20 kwietnia br.

EWIDENCJA PSÓW. Magistrat zawiadamia, że znaczki ewidencyjne dla psów znajdujących się na terenie miasta Krakowa należy zakupić w terminie do końca stycznia br. Znaczki dla psów pokojowych można nabyć w Kasie miejskiej — zaś dla psów łańcuchowych w Wydziale IX magistratu Oddział weterynaryjny za przedłożeniem poświadczenia odnośnego Komisarjatu obwodowego. Zwraca się przytem uwagę, że psy znajdujące się wolno na ulicach i placach miasta bez marki ewidencyjnej z bieżącego roku będą od 1 lutego br. przez oprawcę łowione i po 24 godzinach zgładzone.

KIPPER NA WOLNOŚCI. Wczoraj został wypuszczony z więzienia sądowego były sekretarz wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego Michał Kipper, który swego czasu był aresztowany za nadużycia przy przyjmowaniu studentów na wydział lekarski. Kipper został wypuszczony z więzienia na podstawie świadectwa lekarskiego. Po przeprowadzeniu śledztwa zostanie wygotowany akt oskarżenia i Kipper odpowiadać będzie przed sądem.

ZDERZENIE DWÓCH SAMOCHODÓW. — Na zbiegu ulic Szewskiej i Jagiellońskiej najechały na siebie dwa samochody, wskutek czego samochód prowadzony przez Ciepielskiego został silnie uszkodzony. U samochodu tego oderwany został błotnik i karoserja. Drugi samochód został również uszkodzony. Winę ponoszą obaj szoferzy. Wypadku w ludziach nie było.

OKRADŁ NARZECZONĄ. Przed dwoma miesiącami niejaki Stanisław Miśkiewicz, zamieszkały przy ul. Gołębiej 11, postanowił wejść w związki małżeńskie z Marją Wojtaszkówną, zamieszkałą przy ul. Rakowickiej 37. Celem sprawienia mebli, czuły narzeczony wyłudził od dziewczyny kwotę 350 zł., poczem ostatnio skradł jej książeczkę oszczędnościową na 150 złotych, które podjął z kasy. Mając gotówkę w kieszeni Miśkiewicz ulotnił się z Krakowa i przepadł bez wieści.

Duch sanacji w magistracie krakowskim

Agitacja za wstępowaniem w kadry nowej brygady BB w magistracie krakowskim zatacza w ostatnich tygodniach coraz szersze kręgi. Gdy kamaryli pułkownika Beliny nie udało się rozbić pracowników użyteczności publicznej, przypuściła ona atak na urzędników miejskich, którzy są podatniejsi jako „inteligencja" do przeprowadzania na nich eksperymentów. A że ich jest za dużo i zależnie od kaprysu „tymczasowego" prezydjum mogą być w znacznej liczbie zredukowani, wszystko poszło wedle programu. Skutki tej agitacji dały się już odczuć, gdyż mimo własnej woli, dbając o chleb sami zaczęli się zgłaszać po deklaracje biedni niewolnicy, aby stanąć w szeregach „ułanów Beliny". Tak więc z urzędników bezpartyjnych, jakimi powinni być funkcjonarjusze miejscy, stali się oni „bezpartyjnymi" w ramach B.-B. W. R. Przeobrażenie nastąpiło szybko, bez przeszkód i ludność Krakowa odczuwa to w zetknięciu się z „przeobrażonymi" w urzędach magistratu. Kto jest znany, jako patentowy sanator, temu szybko załatwia się sprawy, a na kim ciąży jakaś plamka „niesanacyjności" musi się nagonić po biurach, aby sprawy jego nie zaprzepaszczono.

Wielki wpływ na urzędowanie urzędników magistrackich wywiera gwardja przyboczna p. pułkownika. Panów „radców" widzi się wszędzie w biurach interwenjujących w wydziałach za różnemi osobami. Naturalnie, gdy się zjawi taki „kapral", urzędnik truchlejąc ze strachu „robi" sprawę na baczność, staje się wtedy szeregowcem, z poniżeniem własnej godności.

Tak jak w wojsku — i tu utworzono „kadrę", bataljon zapasowy nowych sił, rekrutujących się z „beliniaków". Poprzyjmowano rozmaitych b. oficerów, protegowane panienki, aby z czasem zastąpiły te 100-procentowe siły bebesynów nielojalnych urzędników. Jest tam kilku generałów i pułkowników, również i niższych rangą osobników, bez kwalifikacyj, gdyż chyba kwalifikacją na urzędnika nie może być ranga oficerska lub nawet b. podoficerska lub szeregowca.

Zmontowany w ten sposób magistrat odpowiada ideologji i celowi p. Beliny — a Duch opiekuńczy czuwa nad wszystkiem, unosząc się nad oparami, otaczającemi pałac Wielopolskich.

Nie wszyscy urzędnicy poddali się idei przyjaciela Mussoliniego — przechodzą ciężkie czasy, ale przecież to długo nie potrwa.

Fryzjer — niezwykłym oszustem

Policja aresztowała w Krakowie **Purysza Ferdynanda** (lat 54), fryzjera, zam. przy ul. Paulińskiej 8. Purysz w roku 1930 **założył w Rzeszowie fikcyjne biuro handlu nierogacizną** pod firmą „Robert Keller" i nawiązał korespondencję z różnemi firmami zagranicznemi. Jedna z firm z Pragi czeskiej, z którą Purysz nawiązał kontakt, **zamówiła u niego dwa wagony nierogacizny.** Należytość za towar miała być wypłacona przez Bank legjonistów czeskich w Pradze za pośrednictwem Kasy komunalnej w Rzeszowie po przedłożeniu listów przewozowych kolejowych na wysłane wagony nierogacizny. **Purysz sfałszował listy przewozowe** (wtórniki) **na wysłaną nierogaciznę, na podstawie których w dniach 8 i 9 października 1930 r. pobrał w Kasie Komunalnej w Rzeszowie kwotę 49.000 zł. i zbiegł.** Oszust został wczoraj rozpoznany przez sprowadzonych z Rzeszowa świadków. Między innymi rozpoznał go portier hotelu „Polonia" w Rzeszowie, do którego to hotelu nadchódziła korespondencja handlowa dla Purysza. Niezwykły oszust odstawiony został do więzienia sądowego.

—ooo—

ZMARŁ NAGLE w łaźni żydowskiej przy ulicy Paulińskiej Moses Wolf (lat 53), kupiec zamieszkały przy ul. Brzozowej 16. Lekarz miejski stwierdził śmierć z powodu udaru serca.

DWUKROTNIE NAWIEDZONY PRZEZ WŁAMYWACZY. Do mieszkania Rubina Naftalego, zamieszkałego przy pl. Wolnica 13, dokonano włamania i skradziono ubranie. Złodzieje nie dali za wygrane i włamali się do mieszkania p. Rubina drugi raz, kradnąc zegarek.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś na przedstawieniu po cenach zniżonych dziewiąte powtórzenie komedji angielskiej pisarki Mary Lucy: „Dziewczyna i hipopotam", która dzięki swym walorom komedjowym, oryginalnemu ujęciu reżyserskiemu, oraz koncertowemu wykonaniu zespołu z pp.: Zaklicką, Bednarską, Klońską, Fabisiakiem, Nowakowskim i Szymańskim na czele, cieszy się sukcesem podobnym zeszłorocznemu powodzeniu „Roxy". Jutro poraz czwarty sztuka Madisa i Boucarda „X-33", odkrywająca tajniki szpiegostwa. Znaczny sukces „X-33" jest udziałem nietylko spółki autorskiej, lecz w równym stopniu reżysera p. J. Karbowskiego i wykonawców z pp.: Jaroszewską, Kostecką, Drohocką, Burnatowiczem, Fabisiakiem, Kułakowskim, Michalakiem, Nowakowskim, Szymańskim, Turskim i Wrońskim na czele. Ceny zniżone. W piątek powraca na afisz satyra naszej współczesności „Poprostu — truteń" B. Winawera, na przedstawieniu po cenach zniżonych. W próbach pod kierunkiem reżyserskim p. W. Nowakowskiego komedja pisarza francuskiego Marchanda „Baltazar", mająca za sobą ogromny sukces na scenie teatru Narodowego w Warszawie.

OPERA NA DZIESIĄTEM PRZEDSTAWIENIU DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ PO CENACH NAJNIŻSZYCH. We czwartek 21 bm. o godzinie 4 popołudniu opera krakowska wystawi operę komiczną G. Donizettiego „Don Pasquale". Celem udostępnienia najszerszym sferom poznania tego dzieła powtórzone ono będzie poraz ostatni w bieżącym sezonie w ramach przedstawień dla młodzieży szkolnej pod reżyserją J. Stępniowskiego i kierunkiem muzycznym dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego z udziałem p. Ady Sari, sopranistki koloraturowej oraz T. Szymonowicza, Stefana Romanowskiego i A. Mazanka.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

SENSACYJNĄ NAGRODĘ W FORMIE BEZPŁATNEGO BILETU KOLEJOWEGO DO PARYŻA I Z POWROTEM przygotował polski instytut esperancki dla uczestników kursu języka esperanto. Nowy kurs dla początkujących, prowadzony według niezwykle ciekawej metody księdza Andrzeja Cseh, rozpocznie się dziś we środę o godzinie 7 wieczorem. Zapisy w sali 129 Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńsk 9, II piętro) codziennie od godziny 8 do 9 wieczorem. Szczegóły w afiszach.

SZKOŁA ZDROWIA OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU KAS CHORYCH W KRAKOWIE rozpoczyna II cykl wykładów popularnych z dziedziny higjeny i medycyny wykładem dr. Frydetyki Amelsen „O pielęgnowaniu skóry". Wykład odbędzie się we czwartek 21 bm. w sali klinowej Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńska) punktualnie o godzinie 8 wieczorem.

„W TUNDRACH I LODOWCACH ALASKI". Oto tytuł ostatniego wykładu Stefana Jarosza, który odbędzie się w sali Bolońskiego o godzinie 9 wieczorem we czwartek 21 bm. Niewątpliwie podobnie jak dotychczasowe wykłady tak i ostatni spotka się z niebywałem na innych wykładach powodzeniem, a to ze względu na doskonałe ujęcie tematu i wspaniałe przeźrocza.

POLSKIE TOWARZYSTWO DERMATOLOGICZNE (Oddział krakowski) urządza we czwartek 21 bm. o godzinie 18'15 w sali wykładowej kliniki dermatologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego (szpital św. Łazarza) zwyczajne posiedzenie naukowe.

„PIEŚŃ I POEZJA LUDU RUMUŃSKIEGO". Na ten temat w piątek 22 bm. o godzinie 7'30 wieczorem, znana propagatorka kulturalnego zbliżenia się Polski i Rumunji, poetka Dusza Czara wygłosi w sali Domu artystów-plastyków (plac św. Ducha 5, I piętro) odczyt z ilustracją muzyczną. Goście mile widziani.

Z Polski

3 WYROKI ŚMIERCI W PRZEMYŚLU. W sądzie okręgowym w Przemyślu odbył się sąd doraźny. Na ławie oskarżonych zasiedli: 21-letni Teodor Rabij, 21-letni Iwan Melnyk i 23-letni Andrzej Paluch, wszyscy z Mołoszkowic, pow. Jaworów. Oskarżeni stali pod zarzutem skrytobójczego morderstwa dokonanego na osobie Iwana Krywania na tle rabunkowem. Trybunał skazał wszystkich trzech oskarżonych na karę śmierci przez powieszenie. W uwzględnieniu okoliczności łagodzących trybunał zamienił Paluchowi karę śmierci na dożywotnie więzienie. Obrona złożyła wniosek o ułaskawienie skazanych Rabija i Melnyka. Cały dzień czekano na odpowiedź prezydenta Rzplitej, który obu skazanym zamienił karę na dożywotnie więzienie.

PRZEPROWADZONO SEKCJĘ ZWŁOK INNEJ KOBIETY. Przed kilkoma tygodniami w Chodorowie pochowano na cmentarzu zwłoki niejakiej M. Prokopów, liczącej lat 25, żony furmana, zmarłej skutkiem niedozwolonego zabiegu położnej. — Sprawa była utrzymaną w tajemnicy, gdy wtem przed kilku dniami wpłynęło doniesienie do sądu, który zarządził sekcję zwłok M. Prokopowej. Na cmentarzu zjawiła się komisja sądowo-lekarska. Po przybyciu komisji na cmentarz grabarz wskazał grób Prokopowej i komisja sądowo-lekarska przeprowadziła sekcję. Po zasypaniu grobu okazało się, że zaszła pomyłka, zamiast zwłok Prokopowej wydobyto z owego grobu zwłoki Anny Dubaniewiczowej, liczącej lat 56, żony podurzędnika pocztowego, która zmarła przed trzema miesiącami i przeprowadzono sekcję jej zwłok. Dopiero po stwierdzeniu fatalnej omyłki i zasypaniu grobu Dubaniewiczowej komisja sądowo-lekarska zarządziła otwarcie grobu Prokopowej i przeprowadziła sekcję zwłok właściwej ofiary niedozwolonego zabiegu.

SAMOBÓJSTWO FABRYKANTA I JEGO ŻONY. Z Bydgoszczy donoszą: Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie znany na Pomorzu właściciel fabryki obuwia oraz fabryki instrumentów lekarskich i opatrunkowych dr. Jan Behring, który popełnił samobójstwo na tle przedenerwowania. Żona samobójcy, nie mogąc przeboleć śmierci męża, targnęła się w kilka dni po śmierci męża na życie, zażywając sporą dawkę weronalu. W kilka godzin po zażyciu trucizny Behringowa zmarła, osieracając troje dzieci.

KLUB NARKOMANÓW W WARSZAWIE. Donieśliśmy niedawno o wykryciu afery kokainowej, w związku z czem aresztowano dwóch głównych handlarzy narkotykami: Piotra Olechowskiego i Leona Habera. Śledztwo w tej sprawie dało rewelacyjne wyniki. Wyszło na jaw, iż nabywcami „białej trucizny" (kokainy, morfiny i heroiny) byli ludzie ze sfer arystokratycznych, artystycznych, przemysłowych, kupieckich i urzędniczych. Lista ofiar straszliwego nałogu zawiera kilkaset nazwisk. W aferę zamieszanych jest również kilku lekarzy warszawskich. W toku wywiadów i obserwacyj ustalono, że w luksusowem mieszkaniu nad kawiarnią „Italja" na Nowym Świecie, należącem do Ludmiły Włodarczykowej, był potajemny klub, gdzie w różnych porach dnia i nocy zbierali się narkomani. Dalsze ślady prowadziły na ul. Radzymińską 24, do Ludwika Brajtkopfa, drogisty. Brajtkopf był dostawcą narkotyków do różnych zakonspirowanych miejsc. Rewizja w mieszkaniu Brajtkopfa ujawniła większe zapasy opium, ukryte w schowku za podwójną specjalnie zamaskowaną ścianą. W wyniku dalszych obserwacyj dokonano rewizji w mieszkaniu Marji Orłowskiej, urzędniczki firmy „L. Spiess i Syn", gdzie znaleziono heroinę. Orłowska, która pozostawała w kontakcie z zawodowymi handlarzami narkotyków, została osadzona w areszcie. Dalsze dochodzenie w tej sprawie, zataczającej coraz szersze kręgi, jest w biegu.

ARESZTOWANIE „ZAMOŻNEJ PANNY Z DOBREGO DOMU". Jesienią r. ub. wielu panów w Poznaniu otrzymało anonimy od rzekomej „towarzyszki miłych chwil", znajdującej się chwilowo w biedzie. Zmartwiona ta istota apelowała do uczuć rzekomych swych adoratorów błagając ich, aby wyratowali ją 200 zł. z nędzy, w jaką ostatnio miała popaść. W listach swych prosiła rzekomych adoratorów o złożenie koperty z pieniędzmi pod szyfrą ogłoszenia, który ukazywało się pt. „Kupię pieska". W listach tych „zamożna panna z dobrego domu" dawała delikatnie do zrozumienia, że w razie odmowy doniesie „o wszystkiem" żonie adresata. Strach przed awanturami domowemi zrobił swoje i koperty z numerem ogłoszenia „Kupię pieska" napływały podobno obficie. Wreszcie sprawa się wydała i dochodzenia doprowadziły do wykrycia panny L.

—ooo—

Dlaczego poseł Lieberman cofnął apelację w sprawie przeciw Związkowi legjonistów?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 stycznia.

W sądzie apelacyjnym miała dziś być rozpatrywana sprawa z oskarżenia tow. dra Liebermana przeciw zarządowi Związku legjonistów o zniewagę. Sprawa ta bierze początek w r. 1930, gdy poseł Lieberman ogłosił w „Robotniku" artykuł pod tytułem „Złamane serce p. Cara", na który p. Car, wówczas minister sprawiedliwości, odpowiedział artykułem w „Gazecie Polskiej", w którym użył słów obelżywych w stosunku do posła Liebermana. Ten reagował nowym artykułem. P. Car wysłał Liebermanowi sekundantów, którzy spisali protokół jednostronny, wedle którego poseł Lieberman, będąc osobiście znieważony przez Cara, uchylił się od żądania satysfakcji honorowej. Zarząd Związku legjonistów wystąpił od siebie z komunikatem, że solidaryzuje się z tą deklaracją sekundantów p. Cara.

Poseł Lieberman wystąpił do sądu okręgowego ze skargą przeciw zarządowi Związku legjonistów. Sąd uznał, że deklaracja zarządu Związku legjonistów nie wykracza poza ramy protokółu jednostronnego i oskarżonych uniewinnił. Przeciw temu wyrokowi obrońca dra Liebermana mec. Honigwill wniósł apelację, ponieważ p. Car był pierwej obrażony i na to nie reagował sposobem przewidzianym w kodeksach honorowych.

Dziś przed rozpoczęciem rozprawy przewodniczący senatu apelacyjnego sędzia Dulski otrzymał od posła Liebermana następujące pismo:

„Wnosząc 10 maja 1930 r. oskarżenie, miałem jeszcze złudzenia co do stosunków panujących u nas w kraju. Obecnie złudzenia te prysły i przekonałem się, że uzyskanie zadośćuczynienia na osobach, które oskarżyłem o znieważenie, znaczenia moralnego już więcej posiadać nie może. Wobec tego, aczkolwiek uważam wyrok I instancji za niesłuszny i krzywdzący, apelację cofam."

—ooo—

Irena Kosmowska ułaskawiona

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 stycznia.

Dziś miała rozpocząć odsiadywanie kary sześciomiesięcznego więzienia zasłużona działaczka, była posłanka trzech Sejmów, Irena Kosmowska.

Prezydent Rzeczypospolitej podpisał w dniu dzisiejszym ułaskawienie Ireny Kosmowskiej.

Zaznaczyć należy, że **p. Kosmowska nie występowała z prośbą o ułaskawienie.**

—ooo—

List p. Ludwika Kulczyckiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 stycznia.

P. Ludwik **Kulczycki** przesłał dziś do prasy list, w którym między innemi z pogardą piętnuje nikczemną i ohydną potwarz, rzuconą przez „Gazetę Polską", jakoby kiedykolwiek był konfidentem jakichś władz zaborczych, a w szczególności austrjackich.

P. Kulczycki oświadcza, że chodziło tu o **atak polityczny przeciwko stronnictwu, do którego należy (NPR).** Oświadcza dalej, że zgłasza rezygnację ze wszystkich urzędów i mandatów, piastowanych w NPR, aż do czasu wyświetlenia sprawy. W sprawie tej został powołany sąd partyjny.

Minorowy ton referenta budżetu ministerstwa przemysłu i handlu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej poseł **Minkowski** (BB) referował budżet ministerstwa przemysłu i handlu. Budżet ten wynosi w dochodach 14,145.000 złotych, w wydatkach 26,500.000 złotych, w tem zwyczajne 15,172 tysięcy złotych. Cały referat utrzymany był w tonie bardzo poetycznym, z którego jednak przebijały wyraźne **nastroje pesymistyczne.** Referent stwierdza ogólny spadek produkcji, który wynosi ogółem 19 procent, w przemyśle hutniczo-żelaznym 55 procent, w naftowym 15 procent, a w górnictwie węglowem 5 procent. W ramach **skurczonego obrotu** wegetuje aparat handlowy. Co do bilansu handlowego referent stwierdza, że przez szereg lat bilans był bierny, co było zjawiskiem niepomyślnem ze względu na kredyty krótkoterminowe, które są płochliwe i za lada podmuchem politycznym uciekają. W ciągu roku 1931 bilans był dodatni, nadwyżka wywozu wynosi 412 miljonów złotych. Ten wynik dodatni osiągnięty został niestety kosztem **dalszego skurczenia się obrotów** o 35 procent w przywozie, a o 23 procent w wywozie. Co do horoskopów na przyszłość stwierdza referent, że horoskopy co do bilansu handlowego są, niestety, **niepokojące.** W naszych warunkach, w kraju o biernym bilansie płatniczym, najmniejsze odprężenie czujności w sprawie bilansu handlowego równa się **zlekceważeniu zasady nienaruszalności waluty.** Środkiem zaradczym na to powinna być spotęgowana działalność sfer gospodarczych i konieczne podniesienie wywozu. — Jeżeli drogą **najcięższych ofiar osiągnięto równowagę budżetu celem utrzymania trwałości waluty,** to wymagać się należy, by świadczenia państwa na rzecz wywozu traktowano jako jedne z najpilniejszych.

W dalszym ciągu referent odkrywa **właściwe oblicze sanacji,** wykonując

ATAK GENERALNY NA ŚWIADCZENIA SPOŁECZNE

Referent domaga się między innemi sprowadzenia płac administracji wyższej (pensyj dyrektorskich) do właściwego poziomu i domaga się **rewizji systemu finansowego ubezpieczeń społecznych, rewizji płac i racjonalizacji świadczeń.** Wkońcu wyraża przekonanie o niezniszczalnej odporności naszego gospodarstwa narodowego.

W DYSKUSJI

poseł **Wachniuk** (Ukrainiec) prosi o wyjaśnienie pogłosek o likwidacji żupy solnej w Kossowie.

Poseł **Rymar** (str. nar.) wskazuje, że przedsiębiorstwa państwowe brną w długach. Np. monopol tytoniowy zadłużony jest ponad 95 miljonów złotych — prawie do pełnej wartości zapasów. — Z eksportu cukru uzyskaliśmy 80 miljonów w obcych walutach, podczas gdy dopłata do tego eksportu wynosi conajmniej drugie tyle. Nawiązując do karteli i monopolów, wskazuje, że gdy w końcu grudnia ub. roku wydano zakazy celne, to 60 procent kontyngentów zostały już przyznane. — Społeczeństwo odnosi się krytycznie do oświadczeń rządowych.

Poseł **Rybarski** (str. nar.) wypowiada się za polityką wolnego handlu. Nawiązując do sytuacji w przemyśle węglowym, szczególnie na Górnym Śląsku, wskazuje, że przemysłowcy zadekretowali obniżkę płac w górnictwie o 21 procent, a w hutnictwie o 25 procent i zapytuje, czy **przemysłowcy przedtem porozumieli się z rządem i jakie rząd zajął stanowisko.** Nie jest to już walka przemysłowców z robotnikami, lecz zagadnienie państwowe i samorządowe.

Po przemówieniu posła **Rosmarina,** (koło żyd.) zabrał głos

TOW. POSEŁ SZCZERKOWSKI

który stwierdza m. in., że dominującą nutą w referacie sprawozdawczym jest **nuta pesymistyczna. Rządowi brak programu gospodarczego i planu walki z kryzysem. Rząd idzie na pasku „Lewjatana",** czego dowodem jest faworyzowanie karteli. Mówca zarzuca protegowanie pewnych grup z ujmą dla interesów szerokich mas. Kryzys jest wywołany **skurczeniem konsumcji.** Aby powiększyć konsumcję, należy powiększyć dobrobyt mas. Rząd tymczasem prowadzi **politykę zniżki płac.** Gdyby rząd wystąpił przeciw temu, to kapitaliści nie mieliby odwagi na dalsze obniżanie płac. Rząd po cichu na to się godzi, a tak zwana „grupa robotnicza" popiera jego stanowisko. Koszty robocizny stanowią nieznaczny odsetek i nie usprawiedliwiają zniżki płac. PPS przeciwstawia się stanowczo takiej polityce.

Na Górnym Śląsku grozi strajk, w Łodzi już się rozpoczął i rozszerzyć się może na Warszawę. **Odpowiedzialność** za te zjawisko **spada na ministra przemysłu i handlu.**

W tych warunkach nie można mieć zaufania do rządu.

Sekretny projekt reformy szkolnej

(*Telefonem od korespondenta „Naprzodu"*)

Warszawa, 19 stycznia.

Dziś do laski marszałkowskiej wpłynęły następujące rządowe projekty ustaw: 1) projekt o częściowej **zmianie ustroju samorządu terytorjalnego**, 2) projekt o zmianie rozporządzenia prezydenta Rzplitej o ewidencji kontroli ludności (meldunku), 3) projekt ustawy o funduszu obrotowym reformy rolnej, 4) projekt ustawy o **ustroju szkolnictwa**, o szkołach niepaństwowych i o zakładach naukowych i wychowawczych.

TELEGRAMY

o

PODWYŻKA CEŁ W NIEMCZECH

Berlin, 19 stycznia. Prezydent Rzeszy Hindenburg wydał dziś rozporządzenie uprawniające rząd Rzeszy w razie konieczności gospodarczej do pobierania dodatkowych opłat wyrównawczych przy sprowadzaniu towarów poszczególnych sort lub całych grup z państw o walucie stojącej poniżej parytetu złota lub z państw, z któremi Niemcy nie zawarły układów handlowych, oraz do pobierania wyższych stawek celnych na przeciąg najwyżej 6 miesięcy od towarów pochodzących z państw, z któremi toczą się rokowania w sprawie zawarcia układów handlowych. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem dzisiejszym.

KRWAWA BÓJKA POLITYCZNA W BERLINIE

Berlin, 19 stycznia. W dzielnicy Reinickendorf doszło ubiegłej nocy do bójki między komunistami a hitlerowcami, w toku której 2 osoby zostały zabite i 7 odniosło ciężkie rany. Aresztowano 60 osób.

ŁĄCZNOŚĆ MIĘDZY REPARACJAMI A DŁUGAMI WOJENNEMI

Nowy Jork, 19 stycznia. Słychać, że premjer francuski Laval za pośrednictwem ambasadora amerykańskiego w Paryżu zwrócił się do rządu amerykańskiego z zapytaniem, jak zapatruje się na kwestję przedłużenia moratorjum Hoovera. — Krok ten — jak z kół dobrze poinformowanych donoszą — stoi w związku z memorjałem, który Stimson wręczył ambasadorowi francuskiemu w Waszyngtonie w kwestji długów wojennych. — W memorjale tym Stimson oświadcza, że wszelka inicjatywa w kwestji długów wojennych musi wyjść od Europy, Laval zaś zawiadomił rząd amerykański, że tak długo nie może występować z inicjatywą przedłużenia moratorjum, dopóki nie będzie poinformowany o stanowisku, jakie w tej sprawie zajmie rząd amerykański a przedewszystkiem, czy istnieje możliwość zmiany nieprzejednanego stanowiska kongresu amerykańskiego wobec redukcji lub skreślenia długów wojennych.

Paryż, 19 stycznia. Dzienniki południowe przynoszą dziś informację półoficjalnej agencji Havasa, wedle której istnieje prawdopodobieństwo odroczenia konferencji reparacyjnej. Koła miarodajne Paryża i Londynu doszły bowiem do przekonania, że obecny okres nie jest korzystny dla ostatecznego rozwiązania problemu reparacyjnego i długów wojennych. Sprawa ta miałaby być załatwiona dopiero po wyborach we Francji, Niemczech i Stanów Zjednoczonych, jakie mają się odbyć w roku bieżącym. Chodziłoby obecnie jedynie o przedłużenie moratorjum Hoovera dla Niemiec o 6 miesięcy lub o rok. Równocześnie państwa dłużnicze, otrzymujące od Niemiec spłaty reparacyjne, miałyby wspólnie zwrócić się do Stanów Zjednoczonych o odroczenie spłat długów wojennych na takich samych warunkach. W razie zgody wszystkich kontrahentów planu Younga, stałaby się konferencja reparacyjna bezprzedmiotową. Wystarczyłaby wówczas konferencja rzeczoznawców, której zadaniem byłoby opracować program przedłużenia moratorjum.

EXPOSE LAVALA

Paryż, 19 stycznia. Parlament francuski zebrał się dziś o godz. 15 celem wysłuchania *expose nowego rządu Lavala*. Po otwarciu Izby, prezydent *Bouisson* podziękował za wybór, poczem wygłosił krótkie przemówienie. Zaznaczył on na wstępie, że znów będzie miała Izba do rozstrzygnięcia bardzo ważne kwestje dotyczące polityki zagranicznej. Sądzi, że nie przekroczy nałożonej na niego z urzędu rezerwy, jeśli powie, iż Francja nic nie poświęci ze swych pretensyj wierzycielskich, jeśli nie otrzyma gwarancji, że w tym samym stopniu otrzyma zmniejszenie swoich długów. Odpowiadałoby to duchowi wszystkich międzynarodowych układów, jakie ratyfikowane były przez parlament francuski. Zawsze dawała Francja dowody pokojowości i dobrej woli, zarówno na trudnych konferencjach, jak w międzynarodowych instytucjach. Jest jednak Francja zdania, że długo rozważane a później uroczyście podpisywane układy nie mogą być rozwiązywane przez jednostronną uchwałę kontrahenta. Po wygłoszeniu tego przemówienia prezydent Izby oddał głos premjerowi Lavalowi celem odczytania oświadczenia rządowego.

Na wstępie premjer *Laval* oświadczył, że nie wotum nieufności skłoniło jego poprzedni rząd do ustąpienia, miał bowiem jego rząd w ciągu 12 miesięcy stałe poparcie Izby i Senatu. Wiadomo, że pragnął, aczkolwiek bezskutecznie, oprzeć swój rząd na szerszej podstawie parlamentarnej. Zasadnicze punkty programu rządowego wykażą, że wydarzenia i trudności zmuszają nas do zjednoczonych wysiłków. Rząd stanął wobec wielkich zadań w dziedzinie polityki zagranicznej. Są dwa problemy, którym rząd francuski musi poświęcić całą uwagę. Kryzys gospodarczy, którego skutki odczuwa również Francja, doprowadził do zamętu opinji publicznej narodów i umożliwił powstanie doktryny, że jedynem lekarstwem byłoby skreślenie reparacyj i długów wojennych. Doktryna ta działająca raczej na wyobraźnię, nie ma żadnego oparcia realnego. Francja nie zgodzi się na żadne rozwiązanie problemu, które nie łagodząc kryzysu szkodziłoby jej zasadniczym interesom. Będziemy obstawali przy naszych prawach uzyskanych przez dobrowolnie zawarte układy i nie dopuścimy do przedawnienia naszych praw, wynikających z planu Younga. Żądają od nas odciążenia naszych wierzycieli. Mamy jednak obowiązek podwójny: wobec generacji, która przeszła wojnę i wobec przyszłego pokolenia. We wszystkich rokowaniach będzie się rząd trzymał zasad, jakie stale były aprobowane przez parlament. Przechodząc do kwestji rozbrojenia premjer Laval oświadczył, że Francja pozostanie na tem stanowisku, jakie zdefinjowane zostało przez rząd francuski w memorandum z 15 lipca ub. r. Francja przestrzega ściśle polityki zawartej w pakcie Ligi Narodów, której wyrazem jest Lokarno, pakt Kelloga, układ o sądach rozjemczych, z któremi to wydarzeniami ściśle związane jest nazwisko Brianda. Są to zasady polityki francuskiej. W polityce tej uczestniczyły wszystkie partje francuskie. Błędem byłoby liczyć, że Francja w przystępie słabości lub zmęczenia odstąpi od tych zasad, gdyż wyklucza to wola Francji do organizowania pokoju.

Równocześnie expose odczytał w senacie minister sprawiedliwości Berard.

DIETY DLA AMERYKAŃSKICH CZŁONKÓW KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Nowy Jork, 19 stycznia. Izba reprezentantów uchwaliła wczoraj kredyt dla delegacji amerykańskiej na międzynarodową konferencję rozbrojeniową w wysokości 450 tysięcy dolarów. Kredyt ten został również zatwierdzony przez Senat.

NADZIEJE AMERYKI NA KONFERENCJĘ ROZBROJENIOWĄ

Nowy Jork, 19 stycznia. Waszyngtońskie koła oficjalne zapatrują się *optymistycznie* na wynik konferencji rozbrojeniowej. Nadzieje swoje opierają na tej okoliczności, że ogólna depresja gospodarcza i finansowa uczyni państwa *podatniejszemi do zmniejszenia wydatków na zbrojenia*. Zauważają przy tej sposobności, że samo ograniczenie zbrojeń byłoby już wielkim postępem. Delegacja amerykańska, która jutro wyjeżdża do Genewy, otrzymała instrukcje, aby w kwestji rozbrojeniowej nie odgrywała roli czołowej, lecz stale pozostawała *na uboczu*. Rząd amerykański wychodzi bowiem z założenia, że w kwestji rozbrojenia powinna przedewszystkiem Europa wykazać dobrą wolę.

KATASTROFA W KOPALNI

Nowy Jork, 19 stycznia. W kopalni antracytu „Pułaski" w Parrot, w stanie Wirginja, wydarzył się wczoraj wybuch dynamitu, skutkiem czego 7 górników *zostało zabitych* i 3 rannych.

BOJKOT ANTYANGIELSKI W INDJACH

Londyn, 19 stycznia. Członkowie kongresu indyjskiego zorganizowali wczoraj akcję bojkotową w Lahore, ustawiając ochotników przed sklepami zagranicznych wyrobów tekstylnych. Wielu ochotników zostało przez kupców pobitych, 14 aresztowała policja.

ARESZTOWANIE SYNA GANDHIEGO

Londyn, 19 stycznia. Donoszą z Bombaju, że dziś aresztowano syna Gandhiego Ramdasa.

AUTOBUS POD POCIĄGIEM

Amsterdam, 19 stycznia. Jak z Batawji donoszą, w miejscowości Grogel na Jawie najechał pociąg osobowy na autobus, w którym znajdowało się 20 podróżnych. *Siedmiu podróżnych i szofer ponieśli śmierć na miejscu* a 12 dalszych podróżnych odniosło ciężkie rany.

Zaciekła wojna domowa

GRUPA P. MORACZEWSKIEGO I GRUPA P. JAWOROWSKIEGO

Jak czytelnicy nasi wiedzą, poświęcamy naogół bardzo niewiele miejsca „działalności" t. zw. ZZK („Związku Związków Zawodowych") — innemi słowy grupki p. Moraczewskiego, powstałej z połączenia części „dawnej Frakcji Rewolucyjnej" (BBS) z „Federacją pracy" (p. Szurig i jego przyjaciele) zarówno, jak i „działalności" tej znowuż części BBS, która pozostała wierna p. Jaworowskiemu.

ZZK — to twór sztuczny, związany nierozerwalnie z losami obozu „sanacyjnego", który zaniknie kiedyś równie szybko, jak szybko zanikły „organizacje robotnicze" gen. Primo de Rivera wnet po upadku dyktatury hiszpańskiej; grupa p. Jaworowskiego — to pozostałość z czasów listopada r. 1928, trzymająca się jeszcze „siłą bezwładu", pozbawiona w istocie jakiejkolwiek racji istnienia. Jeżeli dziś poruszamy te sprawy, to dlatego, żeby zwrócić uwagę na zeszyt pierwszy „Frontu robotniczego" — „organu ZZZ", w którym to zeszycie znajdujemy jaskrawy obrazek, jak wyglądają stosunki wzajemne grona ludzi, którzy wspólnie — z wyjątkiem „Federacji pracy" — opuścili nie tak jeszcze dawno szeregi socjalistyczne w imię wspólnej, jak się wtedy zdawało „ideologji marszałka Piłsudskiego". Warto zresztą przypomnieć, że p. Jaworowski wystąpił — między innymi — z Partji i z powodu wykluczenia z niej p. Moraczewskiego.

Otóż „Front robotniczy" tak przedstawia swoim stronnikom „związki" p. Jaworowskiego:

„na terenie Warszawy różnemi sztuczkami utrzymał Jaworowski przy Frakcji dwa związki: przemysłu mięsnego i gazowni, choć to ostatnio jest problematyczne...".

A dalej:

„Już oddawna wiedzieli warszawscy robotnicy o ciemnych machinacjach menerów frakcyjnych na terenie związku zawodowego pracowników mięsnych...".

Zdaniem redakcji „Frontu" to, co ujawnili jej pokrzywdzeni, jest to —

„...poprostu wielkie łajdactwo, składające się z kradzieży, oszustw, płacenia haraczu w pieniądzach i ciałami żon i narzeczonych"...

ZZZ nie chciał jednak wkraczać w te rzeczy, nie chcąc, jak zapewnia pismo cytowane, narażać swoich działaczy na —

„napady, na krzywdy i kalectwo".

Koniec końców ZZZ zaczął „organizować" owych „frakcyjnych" pracowników mięsnych, no i było parę takich napadów według znanych zresztą nie od dziś „metod bojowych" BBS.

„Front robotniczy" zapewnia, że

„kilkudziesięciu dawnych bojowców, peowiaków, legionistów i żołnierzy chciało natychmiast odpowiedzieć pięknem za nadobne, uderzyć na Jaworowskiego i Piłackiego...",

ale p. Moraczewski ich wstrzymał i zaczął wędrówkę ze skargami na p. Jaworowskiego do p. Jaroszewicza, do p. Pierackiego i — wreszcie — do p. Prystora. Wędrówka nie dała narazie rezultatu, więc „Front" grozi „reakcją" bezpośrednią, napomykając, że

„trzeba dotrzeć do przywódców, aby żołnierze byli cicho..."

W osobnym znowuż artykule tego samego numeru „Frontu" autor anonimowy rysuje w barwach bardzo niepochlebnych rolę p. Jaworowskiego, jako kierownika oddziału wywiadowczego I Brygady na początku wojny (w Zagórzu). Warto przy tej sposobności przypomnieć, że zaraz po „rozłamie" roku 1928 w prasie „sanacyjnej" i w różnych wydawnictwach pamiątkowych nie znajdowano dość słów zachwytu także dla ówczesnej pracy biednego p. Jaworowskiego, dziś tak srodze postponowanego.

* * *

Przytoczyliśmy tak dużo z „ocen" redakcji „Frontu" pod adresem p. Jaworowskiego — w suchotniczej „Walce" t. zw. Frakcji możnaby znaleźć podobne soczyste określenia pod adresem ZZZ — po to, by uprzytomnić klasie robotniczej, w jak szybkiem tempie rozwija się, przewidywany przez nas od początku **PROCES ROZKŁADU WEWNĘTRZNEGO** grupek niby-robotniczych, które zaprzęgły siebie do rydwanu „sanacyjnego" systemu rządzenia.

—ooo—

ROZMAITOŚCI

ŻONA NA AUDJENCJI U MĘŻA. Angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon udzielił we wtorek 12 bm. audjencji — swojej żonie. Wchodziła ona w skład delegacji „Towarzystwa walki z niewolnictwem i opieki nad tubylcami“, która żądała od ministra interwencji w kierunku wywarcia nacisku na Abisynję, by ta nareszcie wykorzeniła naprawdę niewolnictwo, zniesione już parokrotnie na papierze. Pani Simonowa oświadczyła następnie przedstawicielom prasy, że minister przyjął delegację „bardzo uprzejmie“.

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA W HISTORJI ŚWIATA. Jedno z pism berlińskich urządziło ankietę, rozsyłając zapytania do najwybitniejszych przedstawicieli nauki i literatury na temat najważniejszych i najdonioślejszych, ich zdaniem, wydarzeń w historji świata. Niektórzy z zapytywanych potraktowali całą sprawę humorystycznie, inni znów odpowiedzieli ze ścisłością tak wyczerpującą, iż odpowiedzi ich zabarwiły się mimowoli pewnym odcieniem komizmu.

Krótko i węzłowato odpowiedział Bernard **Shaw,** podając datę 26 lipca 1856 roku. Po długich i mozolnych domysłach stwierdzono, iż data ta jest datą... urodzin Shaw'a.

Uprościł sobie również zadanie znany powieściopisarz francuski, **Maurycy Decobra,** który sądzi, iż najważniejszem wydarzeniem był wynalazek prasy drukarskiej, dzięki czemu 500 miljonów ludzi cywilizowanych może czytać książki (autor nie zapomina zapewne o swoich powieściach).

Finansista sir **J. Stamp,** członek dyrekcji Banku Angielskiego, określą jako najdonioślejsze w skutkach wydarzenie datę narodzin Kopernika i Darwina.

Profesor fizyki **A. M. Low,** wyraża opinję, że wzrost komfortu życiowego i udogodnienia komunikacyjne wywołują największy wpływ na tryb życia jednostek i społeczeństw. Z tego też względu uważa on rocznicę urodzin Faradaya za najdonioślejszy fakt w dziejach świata.

Długą listę wydarzeń i dat spreparował znany pisarz angielski, **H. G. Wells.** Rozpoczyna się ona od śmierci Aleksandra Wielkiego, a kończy datą rewolucji październikowej w Rosji. Lista jest tak długa, iż każdy może sobie wybrać to, co mu najbardziej odpowiada.

Najprostszą odpowiedź, niepozbawioną dozy ironji, nadesłał erudyta angielski, sir Oliver **Lodge.** „Zdaniem ogółu, pisze on, najważniejszą w historji jest data, którą rozpoczyna się epoka współczesna“.

PRZEGLĄD LITERACKI

NOWY DRAMAT KRAKOWSKIEGO POETY. W ostatnich dniach wyszedł w wydaniu książkowem nowy historyczny dramat **Antoniego Waśkowskiego** p. t. „Szela“. Jest to utwór sceniczny, napisany mocnym wierszem, osnuty na tle wypadków r. 1846, zamykający w ośmiu odsłonach dramat rzezi galicyjskiej i sumienia chłopów.

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZA WODOWYCH odbędzie się we czwartek 21 bm. o godzinie 6'30 wieczór w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5).

ZEBRANIE KIEROWNIKÓW DZIELNICOWYCH KOMITETÓW PPS odbędzie się w środę 20 stycznia o godz. 6'30 wieczór w biurze OKR (Dunajewskiego 5 II piętro).

WALNE ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się w niedzielę 31 stycznia o godz. 10 rano.

ORG. MŁ. TUR IM. R. SZYMAŃSKIEGO urządza w dniach od 11 do 15 lutego rejestrację członków. Członkowie, którzy nie uskutecznią rejestracji do 15 lutego, zostaną skreśleni z listy członków. Rejestrować należy się w sekretarjacie organizacji młodzieży TUR.

OBUWIE DLA DZIECI BEZROBOTNYCH członków wydaje Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych (Sławkowska 6 I p.). Zgłoszenia przyjmuje związkowy Sekretarjat — z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych — **codziennie od 12—3 po poł.**

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Dziewczyna i hipopotam“ (ceny zniżone).
Czwartek popołudniu: „Don Pasquale“; wieczorem „X-33“.
Piątek: „Poprostu-truteń“ (ceny zniżone).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Środa: Dr. Mieczysław Niwiński: „Nauka krakowska w dobie porozbiorowej“.
Piątek: Dr. Bolesław Skarzyński: „O odżywianiu człowieka“ (z obrazami świetlnemi).
Sobota: Dr. Władysław Chłopicki: „O dzieciach-włóczęgach“.

KINOTEATRY

Adria: „Spragniona Ameryka“.
Apollo: „Kongres tańczy“.
Bagatela: „Ułani, ułani, chłopcy malowani“.
Dom żołnierza: „Carewicz“.
Promień: „Awantury miłosne“.
Słońce: „Kłamstwo Niny Petrówny“.
Świt: „Król dzikich zwierząt“ i „Walka o djamenty“.
Sztuka: „Światła wielkiego miasta“.
Uciecha: „Obcym wolno całować“.
Wanda: „Ułani, ułani, chłopcy malowani“.
Warszawa: „W pogoni za miljonami“.

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 20 stycznia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 15.45: Giełda pieniężna z Warszawy i komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Gramofon. 16.20: Odczyt z Warszawy: „Złoto“. 16.40: Gramofon. 16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy. 17.10: Odczyt z Warszawy: „Prakolebka słowiańszczyzny“. 17.35: Koncert popularny z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Świetlica strzelecka. 19.15: Gramofon. 19.30: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Goethe a muzyka polska“. 20.15: Muzyka ludowa z Warszawy. 21.15: Kwadrans literacki z Warszawy. 21.30: Recital skrzypcowy Henryka Marteau z Warszawy. 22.25: Dodatek do dziennika radjowego. 22.45: Gramofon. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Piatiletka sanacyjna	.50
Porczak: Walka o Demokrację	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
Szkolnictwo w obliczu katastrofy	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.



wydawnictwo komitetu centralnego organizacji młodzieży TUR, który jest jedynym kalendarzykiem robotniczym.

Cena egzemplarza 60 groszy.

Kalendarzyk posiada bogatą treść informacyjną z dziedziny prawa robotniczego, życia organizacji młodzieży TUR, sportu robotniczego, wskazówki praktyczne co czytać, wiadomości krajoznawcze, wskazówki organizacyjne, dane liczbowe o Polsce, położeniu klasy robotniczej w kraju i zagranicą.

Kalendarzyk znaleźć się powinien w ręku każdego działacza robotniczego.

Zamówienia zgłaszać do komitetu centralnego organizacji młodzieży TUR (Warszawa, ul. Warecka 7, konto PKO Nr. 17.333) do Księgarni Robotniczej (Warszawa, ul. Warecka 9), oraz do wszystkich organizacyj młodzieży TUR. Przy zamówieniach ponad 10 egzemplarzy rabat. Wysyłka **tylko** za zaliczeniem pocztowem.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węgłowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.